

Od poniedziałku Muzeum otwarte dla Zwiedzających!



W najbliższy poniedziałek 01.06.2020 r. nasze Muzeum zostanie ponownie otwarte dla Zwiedzających. Zapraszamy wszystkich chętnych do zwiedzania codziennie w godzinach od 9:00-16:00. W trosce o Państwa komfort i bezpieczeństwo wprowadziliśmy kilka zasad dotyczących zwiedzania mając na względzie wytyczne Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Sanepidu.

Regulamin zwiedzania Muzeum im. Władysława Orkana w sytuacji zagrożenia epidemiologicznego COVID-19

1. Przy kasie Muzeum może znajdować się tylko jedna osoba.
2. Jednorazowo wewnątrz Muzeum może przebywać 15 (piętnaście) osób: po 2 (dwie) osoby w czterech salach wystawowych i 7 (siedem) w głównej nawie kościoła.
3. W muzeum odległość pomiędzy odwiedzającymi musi wynosić 2 m.
4. Kierunek zwiedzania regulują strzałki kierunkowe.
5. Każdy z odwiedzających ma obowiązek zdezynfekowania rąk przed wejściem do pomieszczeń ekspozycyjnych – płyn do dezynfekcji znajduje się w przedsionku przy kasie Muzeum.
6. Zwiedzający mają obowiązek posiadania maseczek i rękawiczek ochronnych.
7. W muzeum obowiązuje bezwzględny zakaz dotykania eksponatów.
8. Kosz na odpady znajduje się przy kasie Muzeum w przedsionku.

9. Teren wokół Kościoła – Muzeum zostaje udostępniony bez ograniczeń w czasie otwarcia Muzeum z zachowaniem przepisów regulujących odstęp (2 m) pomiędzy odwiedzającymi.
10. Muzeum pozostaje niedostępne dla grup, do odwołania. Nie organizujemy również zwiedzania ekspozycji z przewodnikiem.

Serdecznie zapraszamy

Największa w Polsce kolekcja rzeźb Heródka



Nasze Muzeum, posiada największą w Polsce kolekcję rzeźb Karola Wójciaka zwanego „Heródkiem” (1892-1969)[1] słynnego orawskiego prymitywisty, artysty nurtu Art Brut, sztuki ludzi z marginesu społecznego. Na zbiór składają się 31 rzeźby oraz dwie pary prymitywnych skrzypiec najprawdopodobniej wykonane

przez samego Heródka. Kolekcja ta została zebrana dzięki determinacji naszej wieloletniej dyrektor Marii Lechowskiej-Bujak, która jako pierwsza dostrzegła niebywały potencjał twórcy spod Babiej Góry.

Wszystko zaczęło się w 1966 r. kiedy podczas wernisażu wystawy plastyków amatorów w Nowotarskim Domu Kultury Maryna Bujakowa ujrzała leżące w kącie, na marginesie wystawy, dziwne gnotki o smutnych oczach. Kiedy dowiedziała się, że rzeźbi je ubogi pastuch z Lipnicy Wielkiej postanowiła poznać autora tych przejmujących figur.



Pierwsza wizyta u Karola Wójciaka Heródka w Lipnicy. Archiwum Muzeum, fot. J. Sierosławski

Po kilku dniach pożyczonym samochodem muzealnicy z Rabki wybrali się z wizytą do Heródka. Pojechała wtedy Maryna Lechowska-Bujak z mężem etnografem Janem Bujakiem, Magdalena Klimaszewska (Kroh) – etnografka, oraz Jerzy Sierosławski – fotografik, który od lat współpracował z Muzeum, a także Dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu i jej nieletni syn. Pierwsza wizyta przebiegła pomyślnie. Zakupiono do kolekcji kilka rzeźb, sfotografowano rzeźbiarza przy pracy oraz w jego otoczeniu, przeprowadzono wywiady z gospodarzami, u których Heródek przebywał na służbie.



Karol przy rzeźbieniu, Archiwum Muzeum, fot. J. Sierosławski

Sam Heródek był wtedy zupełnie nieznanym artystą tworzącym z potrzeby serca i ku zbawieniu ludzkości. W swoim środowisku uchodził za wiejskiego prostaka, głupca, nieporadnego życiowo pastucha, nieprzystosowanego społecznie. Takie osoby w środowiskach wiejskich traktowano w kategoriach braku dorosłości. Heródek nigdy nie założył rodziny, nie zajmował się dość dobrze gospodarstwem. Interesowało go tylko rzeźbienie i gra na topornych skrzypcach.

Przybyłym Muzealnikom chętnie pokazał rzeźby, ustawił je wedle własnego uznania i uśmiechnął się do zdjęcia. Twórczość

Heródka, wykraczająca poza kanony klasycznego pojmowania sztuki budziła u miejscowych uśmiech politowania. Jego sztuka bowiem nie jest podobna do niczego co widziało się do tej pory. Totemiczna struktura „gnotków”, prymitywnie zaciosanych siekierą kryje w sobie ideę postaci świętych: Matki Bożej, Aniołowie, Zmartwychwstały. Przykuwają uwagę hipnotyzujące spojrzenia, wykrzywione w grymasie smutku usta, delikatnie zaznaczone atrybuty. Etnograf Jan Bujak odnalazł jej miejsce pomiędzy rzeźbą, a malarstwem. Rzeźbił przede wszystkim postacie Matki Bożej, Pana Jezusa i Boga Ojca: „co by orędowali, na pamiątkę, co by nie zabaczyli...” Anioły tworzył zaś, „żeby przyszli po nich anieli”. Wielkość rzeźby zdeterminowana była wielkością materiału, to on dyktował formę. Materiałem były głównie kawałki drewna opałowego pocięte w sam raz do pieca (gnotki, w gwarze orawskiej *patyki*). Najczęściej otrzymywał je od ludzi ze wsi. Pierwsze rzeźby barwił przy użyciu kolorowego papieru, który w tym celu moczył w wodzie. Następnie po wizycie pracowników Muzeum Tatrzańskiego (Jerzego Darowskiego), którzy doradzili mu, aby malował swe rzeźby farbami, zaczął stosować olejną farbę, którą dostawał od ludzi.

Kontakt z artystą był utrudniony przez jego bełkoczącą mowę. Z muzealnikami rozmawiali za niego gospodarze, którzy dość chętnie udzielali odpowiedzi, opowiadając o Karolu i jego życiu. Po latach to pierwsze spotkanie wspominała Magdalena Kroh: „Był taki ciepły, miły, serdeczny, chętnie swoje rzeźby rozdawał w dowód wdzięczności”[2]. O tym, że potrafił pisać świadczy jedno zdjęcie i rękopis, który sporządził Heródek na prośbę naszych badaczy. Zapisał wtedy tekst pieśni. Muzealnicy odwiedzali Heródkę jeszcze parokrotnie – byli obecni między innymi podczas ślubu syna gospodarza, u którego pracował, raz nocowali również w obejściu, by cały dzień spędzić z fascynującym, skromnym artystą. Towarzyszyli Heródkowi podczas jego pasterskich obowiązków, rozmawiali z nim, obserwowali. W ciągu tych wszystkich wyjazdów prowadzona była dokumentacja fotograficzna, dzięki czemu udało się zgromadzić zapewne

największą kolekcję fotografii związanej z Karolem Wójciakiem, autorstwa znanego rabczańskiego fotografa Jerzego Sierosławskiego.



Heródek rzeźbiący, Archiwum Muzeum, fot. J. Sierosławski

Po powrocie Maryna nie mogła przestać myśleć o Heródku, chciała go pokazać światu. Namówiła męża – etnografa, wykładowcę akademickiego Jana Bujaka by napisał o nim artykuł dla „Przekroju”, poczytnego wówczas tygodnika kulturalnego. 21 maja 1967 r. ukazał się drukiem artykuł *Herodek: artysta z Lipnicy Wielkiej*. Sam artykuł wywołał niezwykle poruszenie, a Heródek stał się sławny.

Zainteresowanie tematem wyraził wtedy nawet redaktor naczelny Marian Eile, który wraz z Piotrem Skrzyneckim przyjechał do Lipnicy aby osobiście poznać artystę spod Babiej Góry. Panowie z Krakowa przywieźli walizkę ubrań i krawaty, do których Karol miał szczególną słabość. Odtąd gospodarstwo Smreczaków, u których ówczasie mieszkał Heródek, odwiedzały tłumy kolekcjonerów i muzealników.

Do dziś dorobek Karola Wójciaka zwanego „Heródkiem” rozśławia Lipnicę Wielką, wieś leżącą u stóp Babiej Góry. Jego rzeźby znajdują się w wielu ważnych zbiorach Muzeów oraz w prywatnych kolekcjach sztuki współczesnej.



tekst: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

fotografie: Jerzy Sierosławski, Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka

Dotychczas nasze Muzeum zorganizowało dwie wystawy indywidualne twórczości Heródka:

1991, pt. Heródek

2014, pt. Heródek – orawski Nikifor, kuratorki: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka, Natalia Klęsk



[1] czytaj więcej Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka, *Rabczańskie muzeum śladami orawskiego prymitywisty – czyli co w Heródku zobaczyła Maryna Bujakowa*, [w:] *HERÓDEK NOVY MIT*, red. Maja Spychaj-Kubacka, Stowarzyszenie Rozwoju Orawy, Jabłonka 2019.

[2] Wywiad autorki przeprowadzony z Magdaleną Kroh, 20.10.2018 r.

Bujak Jan, *Herodek z Lipnicy Wielkiej*, „Przekrój”, nr 1154, 1967 r., s. 5-6.

Darowski Jerzy, *Heródek*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1968, nr 1-2, s. 80-82.

Flach Jolanta, *Orawski Nikifor*, „Tygodnik Podhalański”, nr 14-15/2009, s. 55.

Kłobuszowska Bożena, *Karol Wójciak Heródek. Portret ludowego artysty*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1972, nr 4, s. 207-214.

Novy mit

Kolekcja ceramiki



Kolekcja ceramiki [i]



Pierwsze dzbany w kolekcji, odbitka ze szklanego negatywu
Pokażną część zbiorów Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-

Zdroju stanowi kolekcja wyrobów garncarskich z tych okolic. Potrzebę dokumentacji terenowej oraz gromadzenia produktów chłopskiego przemysłu garncarskiego wskazał w 1930 r. etnograf prof. Kazimierz Dobrowolski, tworząc wytyczne pozyskiwania eksponatów dla rabczańskiej placówki^[1]. Istniał tutaj, bowiem jeden z większych ośrodków garncarskich, znany ze swych wyrobów na całym Podtatrzu. Od 1932-1936 zgromadzono przeszło 200 wyrobów garncarskich. Już wtedy działacz Komisji Muzealno-Etnograficznej PTT w Rabce Stanisław Dunin-Borkowski (1901-1939), rozpoczął współpracę z ostatnim, miejscowym garncarzem – Tomaszem Rączką „Kukiem”. Ten wiejski rzemieślnik przygotował na zamówienie znaczną ilość naczyń tradycyjnie wyrabianych od pokoleń w rodzinnym warsztacie Rączków. Kolekcja została zakupiona do zbiorów dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez gen. Józefa Becka (1894-1944), który przebywając w tamtym czasie na leczeniu wyasygnował sporą kwotę (400 zł) z własnych środków na stworzenie kolekcji. Dodatkowo pozyskano wówczas elementy warsztatu garncarza, a także narzędzia służące do obróbki gliny. Wyjątkowym materiałem dokumentacyjnym są wykonane przez samego Borkowskiego fotografie poszczególnych etapów pracy garncarza, które zademonstrował Tomasz Rączka (do dziś w zbiorach Muzeum zachowały się negatywy tych zdjęć na szklanych kliszach). Zgromadzony materiał prezentowany jest od początku istnienia placówki (1936 r.) na wystawie stałej Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju.

Przypuszczalne początki garncarstwa w okolicy Rabki przypadają na drugą połowę XVII wieku, kiedy na zlecenie rabczańskiego dworu garncarskiego fachu wyuczył się Jakub Rączka z Olszówki^[2]. Najprawdopodobniej to właśnie od owego pańszczyźnianego rzemieślnika wziął swój początek słynny garncarski ród Rączków, który trudnił się tym fachem do lat 70. XX w.

Na rabczański ośrodek rzemieślniczy składały się warsztaty w Ponicach, Słonym, Skomielnej Białej i Zarytym, oraz w Rabce, w

zwartym osiedlu garncarskim Poddziele (inaczej *Dzielce*). Silny rozwój tego rzemiosła odnotowano w 1767 r., kiedy duża liczba warsztatów garncarskich, powstających w miejscowościach: Chochołów, Rabka, Skomielna spowodowała upadek ośrodków w Czarnym Dunajcu i Rogoźniku^[3]. Jednak lata świetności nadeszły dopiero w pierwszej połowie XIX w. Wtedy był to jeden z najsilniejszych, wiejskich ośrodków produkcji garncarskiej w okolicy, liczący około 1880 r., wraz z sąsiednimi miejscowościami – Poniecami i Skomielną Białą, 34 czynne warsztaty^[4]. Pamięć ludzka i etnograficzne zapiski terenowe zachowały nieliczne nazwiska rodowe owych rzemieślników.

Po Dzielcach, gdzie sporo glin do wyrobu garnków rozsiadło się całe gniazdo garncarzy, prawie chałupa w chałupę. Siedzą tam walne rody garncarskie: Harjasów, Kościelniaków, Kramarczyków, Balów, Rączków, Raków. W dole nad Rabą za dworem istnieją stare garncarnie na Blichu. Wypalają tam garnki trzej bracia Masławscy i «Bartek ze Blichu». Na Słone Łukasze «na Zagrodzie» i Luberdy «od Djebłów». W Ponicach Kantorowicz i Leśny^[5].



Garncarnia Rączków, odbitka ze szklanego negatywu

Garncarze mieli tu prawdopodobnie własny cech, którego materialnym śladem jest kapliczka ufundowana i wybudowana przez bractwo cechową w połowie XIX w., na osiedlu garncarskim *Na Dzielcach*. Tutejszy cech był bractwem kościelno-garncarskim^[6], do którego należeli również *woskownicy* wytwarzający świece.

Garncarstwo mające w Rabce dawne i bogate tradycje prężnie rozwijało się na tym terenie między innymi ze względu na duże możliwości zbytu. Tutejsze wyroby sprzedawano prawie we wszystkich miejscowościach Podtatrza. Jak pisze J. Bujak:

Naczynia tu produkowane rozwozili garncarze oraz wędrowni handlarze po jarmarkach Mszany Dolnej, Myślenic, Nowego Targu, Jordanowa, Sucheju, a także docierali do Nowego Sącza i Krakowa[7].



Handel wyrobami garncarskimi, na targu w Rabce, odbitka ze szklanego negatywu

Za czasów „Austryji” (Austro-Wegier) zbyt zapewniali wędrowni kupcy z Orawy i ze Słowacji (m. in. Jabłonka), którzy kupowali naczynia hurtem, by potem handlować nimi na targach na Morawach i w Czechach. W tamtych czasach kontaktowano się z handlarzami listownie już na etapie wypału wyrobów garncarskich. Jeśli wypał się udał handlarz nabywał zwykle cały jednorazowy wyrób (ok. 700 naczyń), płacąc za nie gotówką[8]. Na początku I wojny światowej współpraca z zagranicznymi kupcami zupełnie zanikła, co zmusiło garncarzy do handlowania na targach w Jordanowie, Limanowej, Myślenicach, Makowie Podhalańskim, Mszanie Dolnej, Nowym Targu i Rabce. Tam głównymi nabywcami byli chłopi, którzy chętnie kupowali duże naczynia, służące do kwaszenia i przetwórstwa mleka.



Kropielnice i banie z kolekcji Muzeum, odbitka ze szklanego negatywu

Warsztat garncarza odwiedzali również najubożsi, bezrolni chłopi, trudniący się handlem obnośnym. Za gotówkę kupowali niewielkie ilości naczyń (8 – 10 szt.), szukając nabywców w dalej położonych wsiach, które miały ograniczony dostęp do wyrobów garncarskich (np. w Krzeczowie, Skawie i Spytkowicach). Zapłatą w handlu obnośnym było zwyczajowo ziarno jęczmienia lub owsa, przy czym podstawą miary była tutaj pojemność garnka, oferowanego do sprzedaży. W momencie zawarcia transakcji odmierzano dwie pełne miary garnka – przesypując do niego ziarno.



Kafle kapliczkowe ze zbiorów Muzeum
tekst i zdjęcia: Małgorzata Wójtowicz-Wierzbička

fotografie archiwalne ze zbiorów Archiwum Muzeum

[1] K. Dobrowolski, *Program zbierania przedmiotów do Muzeum rabczańskiego tzw. „Podhalańskiego Muzeum Regionalnego w Rabce”*, rkp, zbiory prywatne E. Trybowskiej, s. 5-6.

[2] E. Fryś-Pietraszkowa, *Polskie garncarstwo ludowe*, Toruń 1981, s. 38.

[3] J. Reczkowski, *Śladami podhalańskiego garncarstwa.*, „Podhalanka” 1985, rok IV, nr 2, s.15.

[4] J. Bujak, *Garncarstwo w Rabce*, Rabka 1964.

[5] S. Dunin-Borkowski, *Materiały do historii garncarstwa w Rabce.*, mnps, Archiwum Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju [zwane dalej AMR], s. 1.

[6] Do początku XX wieku na terenie całej Polski cech garncarski występował w takim kształcie; E. Fryś-Pietraszkowa, *Polskie garncarstwo...*, s. 39.

[7] J. Bujak, *Zarys kultury ludowej okolic Rabki*, Muzeum im. Władysława Orkana, Rabka 1961, s. 35-36.

[8] Wywiad z garncarzem J. Rączką—... , s. 9.

[9] N. Lippóczy, *Oskwarek znowu maluje*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XIV, nr 2, 1960, s. 101, (w tekście mylnie podano imię Piotr zamiast Tomasz Rączka).

[i] patrz więcej Małgorzata Wójtowicz-Wierzbińska, *Rabczański ośrodek garncarski.*, „Zeszyty Rabczańskie” tom 2, Rabka

WYROBY:



Najstarszy typ garnków i garnuszków ze zbiorów Muzeum

Garnki były najpopularniejszymi wyrobami z gliny. Duże *piętokowe* garnki (pojemności ok. 7-8 l) używane do przechowywania zsiadłego mleka posiadały zwykle dwa ucha. Jak

relacjonował J. Rączka, przed wojną, na wiosnę zazwyczaj wyrabiano małe garnki (pojemności ok. 1-2 l), natomiast w lecie duże gary na mleko. Garnki te służyły głównie do gotowania, często posiadały dodatkowo gliniane pokrywki w kształcie niskich stożków z płaskimi uchwytyami. Tradycyjne formy garnków posiadały dno węższe niż wylew, co powodowało, że łatwo było podczas gotowania ustawić kilka garnków obok siebie, zachowując rozżarzone drewno w wolnej przestrzeni między naczyniami. Gotowano w nich potrawy ustawiając je także na metalowych trójnogach, wprost nad ogniem. Przechowywano w nich mleko i śmietanę, kiszono żur. Kiedy garnek pękł czekali na wizytę druciarza, który potrafił zespolić skorupy. Drutowany garnek mógł służyć jeszcze przez długie lata, jako naczynie zasobowe.

Dwojaki i trojaki składały się z dwóch lub trzech jednakowych garnków zazwyczaj o pojemności 1 litra każdy, złączonych paskami gliny i jednym wspólnym uchem. Charakterystyczne dla tradycyjnych wyrobów garncarskich dwojaki i trojaki służyły do noszenia strawy ludziom pracującym w polu. Przenoszono w nich kapustę, kaszę, maszczone ziemniaki, kwaśne mleko i itp. Zazwyczaj posiadały pokrywkę wykonaną z jednego kawałka deski.

Kubki do picia należały do grupy nowszych wyrobów garncarskich. Moda na picie z kubków tzw. *garczynek* czy też *siałek* pojawiła się na wsi dopiero na przełomie XIX i XX w.

Misy o rozchylonych, prostych lub wybrzuszonych ściankach służyły przede wszystkim do spożywania posiłków. To właśnie z produkcji owych mis byli najbardziej znani rabczańscy garncarze. Zazwyczaj były one bogato zdobione po wewnętrznej stronie malaturą w formie ornamentu roślinnego, ozdobnych pasów czy też ślimacznic oraz szkliwione. Misy takie ustawione równo na półce w izbie kuchennej świadczyły o zamożności gospodyni i stanowiły ozdobę pomieszczenia.



Duże misy potrzebne były głównie latem kiedy w czasie żniw trzeba było nakarmić na raz dużą liczbę osób. Wykorzystywano je także w przypadku uroczystości i świąt, np. podczas chrzcin, gdy do domu na poczęstunek przybywało wielu gości. Niekiedy wymiary misy dochodziły do 70 cm średnicy.

Makutry to głębsze miski, służyły do ucierania maku. Do ich produkcji używano gliny z dodatkiem piasku, gotową makutrę wypalano bez glazury wewnątrz, aby uzyskać chropowatą powierzchnię, wspomagającą proces ucierania. Czasem, jeszcze przed wyschnięciem, dodatkowo wysypywano wewnątrz naczynia rozdrobnionym żwirem lub piaskiem.

Dzbany, dzbanki, fiasze służyły do przenoszenia i przechowywania wszelkiego rodzaju substancji płynnych. Rozmiary dzbanów były zróżnicowane, w zależności od potrzeb. . Przechowywano w nich m.in. mleko, zsiadłe mleko oraz wodę. We fiaszach o wąskich szyjkach trzymano wino, olej, naftę a także wódkę.

Dzbanki bacowskie były specjalną odmianą naczyń o brzuścu częściowo spłaszczonym pod kątem prostym. Służyły one pasterzom do przenoszenia owczego mleka z odległych szalasów do wsi. Spłaszczone brzusce umożliwiały noszenie dwóch dzbanów jednocześnie zawiniętych w płachtę zarzuconą na plecy.

Formy do wypieku ciast tzw. babówki Ich kształt wzorowany był na XIX wiecznych fabrycznych naczyniach kamionkowych do pieczenia ciast. Naczynia te miały zwykle głęboko profilowane pionowymi wgłębieniami ścianki. Do dna przymocowany był

dodatkowo stożek, by w cieście powstał otwór. Często posiadały dwa ucha, by łatwiej przewrócić formę i wyjąć babkę po upieczeniu.

Słoje do kiszenia ogórków i innych przetworów. Przechowywano w nich także zasolony zapas twarogu na zimę, marmolady i miodu.

Rynki To rodzaj tygielka, rondla zwykle z rączką. Wyposażonego w trzy nóżki, aby można go było stawiać bezpośrednio w ogniu. Naczynia te służyły do topienia słoniny, tłuszczu, także do smażenia i duszenia mięsa.

Donice gliniane wyrabiane dawniej przez garncarzy sporadycznie, w początkach XX wieku stały się popularnym wyrobem tutejszych wiejskich warsztatów. W latach 70. stanowiły główny wyrób, z którego garncarze czerpali największy dochód.

Lichtarze i kaganki Oświetlenie wnętrz na przełomie XIX i XX wieku stanowiły przede wszystkim smolne szczapy. Używano również glinianych kaganków (rodzaj lampki oliwnej z lnianym knotem) napełnionych zwierzęcym tłuszczem.



Banie Były to puste wewnątrz sterczyny dachowe zakończone kolisto, spiczaste lub zwieńczone u góry krzyżem, pokrywane brązową glazurą. Na południu Polski stanowiły

charakterystyczny motyw dekoracyjny architektury. Zatykano je najczęściej na szczytach domów, kapliczek lub bram cmentarnych.

Kropielniczki były charakterystycznym wyrobem tutejszych rzemieślników. Na tym terenie przyjęły one formę architektoniczną (daszki, wieżyczki) o silnie rozbudowanych motywach zdobniczych. O wspaniałości rabczańskich kropielnic wspominał kolekcjoner Norbert Lippóczy, który w 1937 roku przybył do Rabki by odwiedzić słynny warsztat garncarski Tomasza Rączki.[9]

Ozdoby kropielnicy wykonane były odręcznie lub wyciskane z form. Przedstawiały one często miniaturowe postaci świętych, aniołów, ukrzyżowanego oraz bogate ażurowe pasy ornamentacyjne. Na ścianie kropielniczki modelowano płaskorzeźbione sceny religijne (np. grupę ukrzyżowania), nad którymi występowało doklejone oddzielnie zadaszenie w formie kapliczki lub kopuły kościelnej, zwieńczonej krzyżem itp. Rozkwit produkcji kropielniczek nastąpił w okresie międzywojennym. Przygotowanie jednej kropielniczki trwało zwykle około trzech dni gdyż poszczególne, miniaturowe elementy zdobnicze musiały zastygnąć, aby można je było przykleić. Kropielniczki ze święconą wodą zawieszano przy drzwiach wejściowych do głównej izby, budynku mieszkalnego, tak by każdy wchodzący mógł przeżegnać się wodą święconą przekroczywszy próg izby. Zwyczaj ten upowszechnił się w ludowej tradycji na wzór kropielnic kościelnych.



Podkurzacze do pszczół były jednymi z najważniejszych narzędzi używanym w bezpośredniej pracy pszczelarza przy gnieździe. Jako paliwa do podkurzacza używano najczęściej wyschniętego wierzbowego lub lipowego próchna oraz wysuszonej huby brzozonej i bukowej, wstępnie rozpalano korą brzozonej. Gliniane podkurzacze posiadały wyprofilowaną szyjkę, przez którą dym wydostawał się na zewnątrz. Wyposażane były też w system otworów, które doprowadzały powietrze do kurzywa, tak iż , pszczelarz poruszając podkurzaczem rozniecał ogień.

Zabawki i skarbonki To najczęściej miniatury naczyń glinianych, figurki i gwizdki. W okresie rozwoju rabczańskiego uzdrowiska cieszyły się popytem, wśród dzieci przyjeżdżających tutaj na kolonie. Po wojnie produkowano również, wyroby pamiątkarskie wykonywane specjalnie dla turystów np. miniatury naczyń ozdabiane napisem „Rabka”. Skarbonki były wykonywane dla odbiorców miejskich, a także jako wyrób pamiątkarski. Zwykle miały formę pękatego naczynka posiadającego podłużny otwór.

Rzeźba figuralna Zazwyczaj rzeźbiono w glinie świątki: Chrystusa Frasobliwego lub Matkę Bożą, z postaci świeckich znaleźć można figurki żebraków, kominiarzy, żołnierzy itp. Niejednokrotnie płaskorzeźby formowane były w kształt kafli, które stanowiły wyposażenie kapliczek.



Handel wyrobami garncarskimi na targu w Rabce lata 20. XX wieku